Cena 25 groszy. Poczta opłacona zgóry.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. dyr. A. Rondthalera, ks. prefekta Gloeha — z Warszawy, ks. G. Manitiusa z Poznania oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: p. p. mec. H. Eberhardta mec. A. Burschego, prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta. Pod naczelną, redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, ks. radcy A. Lotha.

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 złote kwartalnie, Pojedyńczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI WARSZAWA, ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10. w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165, i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę. Ogłoszenia: Kolumna [illegible]wiera 4 szpalty ogłoszeń. [illegible] wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy, w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędności Nr. 1508.

Rok VI. Warszawa, dnia 17 stycznia 1926. Nr. 3.

Od Administracji.

Ciężkie warunki ekonomiczne, w jakich się znaleźliśmy, odbijają się i na naszem wydawnictwie. Pomimo jednak, że wiele innych czasopism podniosły już swoją prenumeratę ze względu na podrożenie znaczne papieru, „Głos Ewangelicki" z dodatkiem ilustrowanym „Na Wyżyny" ceny swej nie zmienił. Ale zmuszeni byliśmy do przejrzenia zaległej prenumeraty naszych Szanownych Czytelników, która wynosi bardzo pokaźną sumę, i zwracamy się obecnie o wpłacenie jej w jaknajkrótszym terminie. Wszyscy, którzy są nam winni za jakiś kwartał ubiegły, otrzymają zawiadomienie pocztą i czek z prośbą usilną, aby natychmiast zechcieli wpłacić należność na P. K. O. Konto Nr. 1508, lub w Kancelarji Kościelnej. W razie pomyłki, lub możliwego nieporozumienia Administracja pisma uprasza zwracać się sekretarza redakcji ks. Gloeha, Kredytowa 4 m. 3, tel. 310-15.

P. Hulka-Laskowski.

Przywileje i obowiązki ewangelików.

II.

Mamy aż nadto wiele przykładów, że gorliwi katolicy dawali i dają zawsze pierwszeństwo interesom katolicyzmu (nawet pojętego w czysto politycznem znaczeniu) przed interesami narodowemi, osobliwie zaś przed interesami kultury polskiej, która jest wolna w swoim duchu, a przeto tak często kłóci się z duchem obcych, zacieśniających i ograniczających przepisów i nakazów. Tu uwydatnia się w całej pełni nasze uprzywilejowane stanowisko w kulturze polskiej. Pomiędzy nią a nami nie staje żaden obcy autorytet moralny, żaden Watykan nie ma dla nas indeksu, według którego musielibyśmy dokonywać wyboru z pośród dzieł genjuszu polskiego.

Ale tu właśnie rodzi się dla nas z wielkiego przywileju wielki obowiązek. Dorobek duchowy kultury polskiej, jej kamień węgielny, porzucony przez budowniczych, który stał się kamieniem obrażenia dla tylu katolików, ten powinien stać się podwaliną budowli przyszłości Polski. Wierzymy w ewangelję i w jej zwycięstwo nad światem. Nie możemy wątpić, że i dla ojczyzny naszej nastanie dzień, w którym duch jej tchnąć będzie kędy zechce, bez oglądania się na to, czy to się komu będzie podobało, czy nie. Żaden z nas nie wie i nie może powiedzieć, kiedy to będzie, a tymczasem cenne płody ducha polskiego ulegają zapomnieniu, można rzec, że się wynaradawiają, bo istniejąc niby to w narodzie, istnieją faktycznie poza narodem. Od wieków narodowa kultura polska przyspasabiana jest ad usum katolickiego delfina. W swoim czasie wyrzucono z Kazań Sejmowych kazanie o monarchji, aby tem łatwiej prowadzić na pasku interesów jezuickich niesforną szlachtę, następnie wydano tłumaczenie dzieła Modrzewskiego „O naprawie Rzeczypospolitej" bez najważniejszego rozdziału o kościele, aby nie drażnić panującego katolicyzmu, dla użytku szkolnego przystosowuje się wszystkich pisarzy w taki sam sposób, a gdy niedawno temu chciano wystawić „Kordjana" Słowackiego, w którym to utworze jest nieśmiertelna scena watykańska, zamknięta słowami papieża: „Niech się Polacy modlą, czczą cara i wierzą", — to w interesie prestige'u papieskiego wystąpili liczni Polacy przeciwko wielkiemu poecie.

Jest faktem niezaprzeczonym, że cały szereg dzieł pierwszorzędnej dla nas wartości, znajduje się daleko poza obrębem oddziaływania na kulturę współczesnej Polski. Na miljony Polaków jest może kilkaset takich, którzy Prelekcje Paryskie Mickiewicza znają nietylko z imienia, a poza uczonymi specjalistami, jest może kilkudziesięciu, którzy z tem dziełem obcują i uczą się z niego. Jest faktem, że Polak nie znający łaciny i nie mający łatwego dostępu do wielkich biljotek, nie może poznać takiego znakomitego dzieła, jak Modrzewskiego „O naprawie Rzeczypospolitej", bo istniejące dostępne tłumaczenie jest niepełne i ze względów oportunistycznych pozbawione rozdziału o kościele.

Noblesse oblige—szlachectwo zobowiązuje — powiada Francuz. To samo możemy powiedzieć o naszym ewangelicyźmie. Zobowiązuje on nas do pewnych czynów względem kultury ojczystej. Nie jesteśmy Polakami-ewangelikami z akcentem na drugiej połowie nazwy; jeśli zaznaczamy swoją przynależność do religji luterskiej czy kalwińskiej, to jedynie dlatego, że środowisko polsko-katolickie bezwzględnie utożsamia polskość z katolicyzmem. Chcielibyśmy się doczekać czasów, gdy będą wszyscy tylko Polakami, bez przymiotników, ale z wol-

nem sumieniem, służący Bogu wedle najlepszego rozumienia swego. Jeśli polskość nasza jest równoznaczna z miłością dla narodu i jego kultury, to miłości tej powinniśmy dawać wyraz przez pielęgnowanie tych polskich dóbr kulturalnych, które dla większości naszych braci katolików są obojętnemi a może nawet obcemi.

Cóż stąd dla nas za duma, że ojcem piśmiennictwa polskiego jest ewangelik, jeśli my sami będziemy tylko tytularnymi jego synami, a nie usprawiedliwimy tego synostwa czynami? Oto dzieło Modrzewskiego „O naprawie" czeka na wydawcę dzisiejszego. Kto je wyda? Dzieło poczęte z Ewangelji i będące dokumentem ducha ewangelickiego w Polsce, powinno zostać wydane przez nas, ewangelików, a powinno być wydane z całym pietyzmem, opatrzone odpowiednim dla dzisiejszego czytelnika aparatem naukowo-krytycznym. Nie byłaby to może nawet wielka ofiara, bo dzieło rozeszłoby się nietylko śród ewangelików. Drugim obowiązkiem byłoby wydanie dzieł filozofa Trentowskiego, którego sława była w swoim czasie tak wielką, że wiek jego nazywano „wiekiem Mickiewicza i Trentowskiego". Jest on przez fachowców uznawany za najwybitniejszego filozofa polskiego a nam powinien być osobliwie bliskim, jako współwyznawca nasz, ewangelik wyznania helweckiego, nazywany żartobliwie protestanckim papieżem. Od niego moglibyśmy się nauczyć bardzo wiele. Jako Polak-ewangelik położył nacisk na polskości i służył jej z całem entuzjazmem swojej bogatej natury. Gdy autor „Polski Chrystusowej", Ludwik Królikowski, zwrócił się do niego o współpracę, Trentowski odpowiedział mu: „Żądasz, ażebym przesłał ci do „Polski Chrystusowej" rozprawę i błędy ci wytknął i sam rozwiązał zadanie od ciebie położone. Bracie! Czytając to, musiałem się uśmiechnąć. Jakżeś chory na sekciarskiego ducha! Naród nie jest ani Królikowskim ani Trentowskim. Nie Jednostronność, ale wszechstronność do niego należy. On też ją rozwija na mnóstwie pisarzy różnorodnego kierunku. Wszyscy mamy cel tenże sam, t. j. wyjarzmienie ojczyzny, lecz zmierzamy do tego różnemi drogami. Każdy z nas ma zakres pewien, w którym wpływ wywiera i działa, a więc każdy równie pożyteczny. Działaj Ty swoją „Polską Chrystusową", a ja działać będę moją filozofją"!

Oddalibyśmy społeczeństwu swemu dobrą usługę przez wydanie dzieł tego znakomitego myśliciela. Nauczyć się można od niego bardzo wiele. Z każdego zdania przebija się nietylko wielka i szlachetna miłość ojczyzny, lecz i głęboka mądrość. Tak naprzykład Królikowski zapraszał filozofa, aby napisał coś „radykalnego przeciwko Rzymczykom". Trentowski odmówił, uzasadniając to tak: „Mojem postanowieniem jest nie walka z papieżnikami, lecz wyczynienie filozofji narodowej. Główna rzecz dla mnie dawać coś i budować, a poboczna burzyć". Jakież to dobroczynne wskazanie dla pozytywizmu ewangelickiego w naszych warunkach! Dawać coś i budować! Ekskluzywistyczne środowisko katolickie, odmawiając nam nietylko prawa do polskości, ale nawet pasterzom naszym tytułu księży, ściągnęło nas na płaszczyznę drobnych, częstokroć małostkowych sporów, śród których zapomnieliśmy o wielkiem swojem zadaniu. Dysputa nie wiele zbuduje. Oczywiście z praw sumienia swego nie zrezygnujemy, jako Polacy nikomu w ojczyźnie swojej (we własnym interesie tej ojczyzny) do roli cierpiętników zepchnąć się nie damy i w razie potrzeby będziem bronili swoich praw, ale ta dyskusyjna strona naszej działalności jest i musi być tylko uboczną wobec zadania pozytywnego „budować i dawać z siebie".

Ewangelicyzm polski ujawnić musi swoją wiarę i swoją wolę w czynie. Staniemy się czemś, albo będziemy niczem. Jako ewangelicy musimy wierzyć w lepszą przyszłość i wielkość swojej ojczyzny. Otóż modernista Loisy powiedział, iż istnieje takie na świecie czcigodne prawo, że szczęśliwszymi możemy się stawać jedynie wtedy, gdy zarazem stajemy się lepszymi. A więc praca nad sobą będzie jednocześnie pracą dla ojczyzny i dla ludzkości. Dzisiejsze zacieśnianie ojczyzny polskiej przez wojujący klerykalizm musi być czemś przemijającem, jeśli Polska zająć ma w świecie takie poczesne stanowisko, jakie się jej należy. Krasiński powiedział Trentowskiemu, że kto prawdę mówi narodowi, ten go najgłębiej kocha. Jeśli jesteśmy Polakami, to musimy naród swój kochać, a jeśli nie mamy dla niego systematów filozoficznych, jak Trentowski, to mamy dla niego żywą Ewangelję Chrystusową i możemy wygrzebać dlań własnemi rękoma z pod pyłu czasu dzieła szlachetnych myślicieli, którzy, niestety, nie znaleźli w narodzie należytego posłuchu.

Nie obawiajmy się wrogów prawdy, która zwyciężyć ostatecznie musi. „Kto się boi wrogów — powiedział Trentowski — nie wart przyjaciół". Oportunizm nasz, wypływający zresztą z pobudek najszlachetniejszych, dał nam w rezultacie wzgardliwe lekceważenie. Bez animozji, z powagą i świadomością swego prawa musimy czynami swojemi ujawnić swoją wolę i wiarę w służeniu Polsce. I stanie się wtedy, że:

„Z wiary naszej wola nasza,
Z naszej woli czyn nasz będzie".

Dwa światy.

Odpowiedź ks. Franciszkowi Jehliczce, profesorowi Wydziału Teologji Katolickiej w Warszawie.

Przez prof. E. Burschego.

(Ciąg dalszy).

Ten nader dyplomatycznie zredagowany dokument, który na wszelki wypadek nawet nieomylność stawia pod znakiem zapytania, — kto bowiem orzeknie, czy dana enuncjacja nastąpiła „ex cathedra", skoro sam papież nigdy tego nie mówił w wystąpieniach swoich, — mimo wszystko jednak stawia papieża ponad wszelkie inne źródła prawdy chrześcijańskiej. On bowiem jedynie interpretuje je, on ostatecznie orzeka jak je zrozumieć należy, on stanowi o religji chrześcijańskiej w zrozumieniu kościoła katolickiego.

I otóż jak gdyby przewidując ten konsekwentny, począwszy od Tomasza z Akwino, rozwój wszechwładny papieża w kościele rzymsko-katolickim, reformatorowie przeciwstawili mu zasadę: Pismo św. jest jedynym źródłem prawdy chrześcijańskiej.

W istocie bowiem rzeczy religijnym punktem wyjścia reformatorów — o tym tu tylko mówię, pozostawiając na uboczu wszelkie motywy inne charakteru moralnego, społecznego, politycznego i t. p. — było nie nomistyczna zasada autorytetu Pisma, lecz religijne zagadnienie pewności zbawienia. Przeżycie religijne Lutra, które upewniło go, że sprawiedliwy z wiary żyć będzie, w następstwie dopiero kazało mu odrzucić wszystko, co nie miało oparcia swego w Piśmie świętym, przyczym zaznaczyć należy, że i pod tym względem postępował on nader oględnie.

I otóż to religijne przeżycie jego kazało mu radykalnej poddać rewizji nawet stosunek do Pisma św.

To też i w stosunku do Pisma świętego różne jest stanowisko ewangelicyzmu oraz rzymskiego katolicyzmu.

Katolicyzm rzymski, mimo iż powaga Pisma św. ucierpiała tu tyle na rzecz wszechwładzy papieża, zgodnie z swym instytucjonalizmem, na prawie opartym, po dziś dzień spogląda na Pismo św., jako na bezpośrednie dzieło Boga. Zarówno Trindentinum, jako też sobór Watykański, zgodne są pod tym względem, przyczym ostatni sobór bezwzględniejsze nawet w tej mierze zajmuje stanowisko. Jeśli bowiem sobór Trydencki stanowi, że „z jednakową pobożnością i poszanowaniem uznaje i czci wszystkie księgi tak Starego jak Nowego Testamentu, ponieważ obydwuch jeden Bóg jest Twórcą (cum utriusque unus Deus sit Auctor)", Vaticanum uzupełniając poniekąd Tridentinum i uzasadniając powagę ksiąg Pisma św. stanowi wręcz: „Te t. j. księgi kościół za święte i kanoniczne ma, nie dlatego, że za ludzkim staraniem ułożone Bożą powagą zostały potym potwierdzone; ani dlatego tylko, że objawienie bez błędu zawierają,

lecz dlatego, że pod natchnieniem Ducha św. napisane, Boga mają swym twórcą (Deum habent auctorem) i jako takie zostały przekazane kościołowi".

Zestawiając te dwa dokumenty najwyraźniej stwierdzić należy pewien rozwój w kierunku silniejszego podkreślenia magicznego poprostu charakteru Pisma św., choć bowiem nie neguje się wyraźnie pracy autorów ksiąg Pisma św. to jednak podkreśla się wyraźnie autorstwo Boga, oraz to, iż zawierają one „objawienie bez błędu (revelationem sine errore").

Rozwój w tym kierunku nauki kościoła rzymsko-katolickiego ale zarazem trudności, które stąd powstają, charakteryzuje nader dobitnie rozstrzygające zdanie Komisji Biblijnej, wydane za zgodą Piusa X dnia 27 czerwca 1906 r. Chodzi o t. zw. pięcioksiąg Mojżeszowy Starego Testamentu, o którym krytyka najwyraźniej stwierdziła, iż autorem jego w żadnym wypadku nie jest nawet Mojżesz. Jekże to uzgodnić z absolutną nieomylnością Pisma św., które jednak przypisuje te księgi Mojżeszowi.

Oto jakie wyjście z sytuacji znalazła Komisja Biblijna*). „Odpowiedziała ona twierdząco na zapytanie, czy można popierać przypuszczenie, że Mojżesz, pod natchnieniem ułożywszy w umyśle całe dzieło, dobrał sobie kogoś innego, czy nawet kilka osób, którym zlecił napisanie, ale w ten sposób, aby podane im przez niego myśli wiernie i ściśle wyraziły, nic wbrew jego woli nie pisząc, ani nie opuszczając. Tak napisane dzieło Mojżesz, przewodniczący i natchniony autor, potwierdził i pod swym imieniem ogłosił. To nie jest potwierdzenie tylko, ani tu niemasz natchnienia „następującego", gdyż w przytoczonym przypadku przypuszcza się z góry, że pod jego działaniem autor je wytworzył w umyśle i kazał pisać to wszystko i to tylko, co mu do umysłu podał. W końcu zaś księgi napisane przejrzał pod wpływem łaski nadprzyrodzonej i uznał, że dzieło odpowiada temu pojęciu i tym wymaganiom, które mu Bóg do umysłu podał".

Oto do jakiej kazuistyki zmusza doktryna o bezwzględnej nieomylności Pisma św., która dochodzi do tego nawet, że nieomylność spowodowaną natchnieniem przypisuje cytatom i to nawet świeckim zupełnie, jaką naprz. jest list. Spartanów do Symeona arcykapłana (1 Makk. 14, 20 — 23). Przyczym oczywiście ks. A. S., w wspomnianym powyżej artykule „Natchnienie" konsekwentnie zupełnie pisze, że dzięki umieszczeniu tego rodzaju dokumentów w Piśmie św. „wartość historyczna tych słów zyskuje na pewności niewątpliwej, nieomylnej, bo się opiera na powadze Bożej, to znaczy, iż wierzyć mamy niezłomnie, że osoba, przez pisarza św. wskazana, w owych okolicznościach to czuła, to myślała, to mówiła przynajmniej w treści, co jej autor św. przypisuje".

Jeżeli przytym dochodzi się wręcz do stwierdzenia, że „układ, wysłowienie w księgach św. należy przypisywać Bogu, nie człowiekowi", to mniej więcej wskazywaliśmy wszystko to, co cechuje pogląd kościoła rzymsko-katolickiego na Pismo św., stwierdzając zarazem w jakim kierunku idzie tu rozwój ogólny.

Jakie więc w przeciwieństwie do tego przedstawia się pogląd ewangelicyzmu na tę sprawę?

Wspomniałem już o tym, że religijnym punktem wyjścia ewangelicyzmu było i jest oparte na wewnętrznym przeżyciu przeświadczenie o pewności zbawienia. Stąd też już reformatorowie nie mogli bez zastrzeżeń przyjąć nomistycznej zasady bezwzględnego autorytetu Pisma św. I rzeczywiście najwyraźniej stwierdzają oni, że autorytet Pisma św. opiera się nie na zewnętrznych momentach, o charakterze nomistycznym, lecz wewnętrznym przeświadczeniu jednostki religijnej, która na sobie doświadczyła mocy prawdy Boskiej. Autonomja jednostki religijnej, na której opiera się ewangelicyzm, i która rozwinęła się dopiero na gruncie ewangelicyzmu, i tu występuje w całej pełni w przeciwieństwie do nomizmu rzymsko-katolickiego, i ujarzmieniu jednostki przez zewnętrzny autorytet kościoła i jego przedstawiciela w osobie papieża.

*) Cytuje według „Podręcznej Encyklopedji Kościelnej", Tom XXVII — XXVIII str. 316, Artykuł „Natchnienie" ks. A. S.

Tak więc Kalwin w swojej „Institutio religonis christianae" (I, 7) autorytet Pisma św. wyprowadza „z tajemnego świadectwa Ducha" (ab arcano testimonio spiritus), a Luter w pracy „Von Menschenlehre zu meiden" z roku 1522 (Wyd. Erl. 28, 318/19, przytaczając znane słowo Augustyna: „nie wierzyłbym nawet Ewangelji, gdyby nie skłaniała mnie do tego powaga kościoła", wręcz mówi: „To byłoby niewłaściwe (falsch) oraz przeciwne chrześcijaństwu. Każdy poszczególny jedynie dlatego winien wierzyć, że jest to słowo Boże, oraz że jest on wewnętrznie przekonany o jego prawdzie, choćby nawet przeciwko temu kazał anioł z niebios oraz świat cały".

To też opierając się na tym wewnętrznym świadectwie opartym na własnym doświadczeniu religijnym, zwłaszcza taki Luter zająć mógł zupełnie wyraźne stanowisko krytyczne w stosunku do poszczególnych ksiąg Pisma św., zarówno starego jako też Nowego Testamentu, które dla niego bynajmniej nie posiadają równej wartości.

Tak więc w przedmowie do tłumaczenia Pisma św. wypowiada on taki swój pogląd (Wyd. Erl. 63, 114): „Na podstawie tego (czy zajmują się osobą Chrystusa) prawdziwie rozsądzać możesz pomiędzy księgami wszystkiemi oraz rozróżnić, które z nich są najlepsze. Albowiem najwyższą wartość pomiędzy wszystkimi księgami (der rechte Korn und Mark unter allen Buchern) posiadają Ewangelja Jana, listy św. Pawła, w szczególności list jego do Rzymian, oraz pierwszy list św. Piotra. One też słusznie winny być pierwszemi, przyczem należałoby radzić każdemu chrześcijaninowi, aby je czytał przedewszystkiem i na pierwszym miejscu, aby przez codzienne czytanie stały się dlań niby chlebem powszednim. Albowiem w nich nie znajdziesz opisu wielu czynów oraz cudów Chrystusowych, natomiast znajdziesz tu zaznaczone wprost po mistrzowsku, jako wiara w Chrystusa przezwycięża grzech, śmierć oraz piekło i daje życie, sprawiedliwość oraz zbawienie... Gdybym bowiem miał być pozbawiony czynów Chrystusa lub jego kazania, chętniej pozbył bym się czynów aniżeli kazania jego. Albowiem czyny jego nigdy mi nie pomogły, natomiast słowa jego dają żywot, jako sam o tym świadczy".

Stąd też tłumaczy się znana niegatywna ocena Lutra listu św. Jakóba, o którym pisze on, że jest to „list słomiany, albowiem nie posiada właściwości ewangelicznych". Dalej zaś mówi wręcz: „Jeśli chodzi o moje zdanie, bez uszczerbku zresztą dla innych, nie poczytuję go za list apostolski... Dlatego też nie chcę go mieć w biblji mojej w liczbie ksiąg najważniejszych. Nie chcę jednak przeszkadzać nikomu, aby go cenił i używał, jako mu się to podoba".

Podobne stanowisko zajmuje Luter również w stosunku do Objawienia św. Jana, o którym mówi on: „W stosunku do Objawienia św. Jana pozostawiam każdemu wolność zupełną, nie chcę też nikogo wiązać moim sądem. Ja zaś mówię to, co czuję. Brak mi w tej księdze wielu rzeczy, tak iż nie poczytuję jej ani za dzieło apostolskie, ani też za prorockie. Przedewszystkim dlatego ponieważ apostołowie nie operują widzeniami, lecz prorokują (każą) jasnemi, prostemi słowy. To też i dawniej wiele Ojców odrzucało tę księgę. Wreszcie niechaj każdy sądzi o tej księdze, co mu duch każe, mój duch nie może się pogodzić z tą księgą; a to dostateczną dla mnie jest przyczyną, że niezbyt ją cenię, że nie uczy ona o Chrystusie ani też Chrystus z niej nie bywa poznany".

Oto mniej więcej charakterystyka stanowiska reformatorów w zajmującym nas zagadnieniu. Nie znaczy to, aby stanowisko ich pod tym względem jednolite było. I owszem zbyt silnie działało jeszcze otoczenie oraz przeszłość. To też spotykamy u nich również miejsca, które wręcz przeciwne zajmują stanowisko, podkreślając, tak samo jak kościół rzymsko-katolicki po dziś dzień, magiczne niemal działanie natchnienia w Piśmie św., które sprawia, iż nieomylne jest ono co do litery nawet. Tak więc Luter w objaśnieniu listu do Galatów wręcz może powiedzieć: „Litera jedna i owszem znaczek nawet Pisma św. większe ma znaczenie aniżeli niebo i ziemia". A znane wszak jest jego stanowisko zajęte na rozmowie z

Zwingljuszem w Marburgu w roku 1529, gdy oświadczył on w sprawie poglądu na wieczerzę Pańską, że związany on jest w sumieniu swoim owemi słowy: „to jest".

To też nie dziw, że pod wpływem otoczenia oraz czasu epigoni w tym właśnie podążyli kierunku. I oto w okresie t. zw. ortodoksji, któremu pod niejednym względem słusznie nadano miano scholastyki protestanckiej, na tym tle powstaje i rozwija się nauka o inspiracji, natchnieniu, która narazie stanowi, że w Piśmie świętym niema nic, co nie byłoby pisarzom św. od Boga podane. Aby następnie w krańcowych swoich przedstawicielach dojść do tego, iż nawet punktacja tekstu hebrajskiego Starego Zakonu poczytywano za natchnioną od Boga. Ten pogląd krańcowy znalazł nawet swój wyraz w t. zw. „Formula Consensus Helvetica", z r. 1675, która czas pewien obowiązywała w Szwajcarji. Czytamy tam w kanonie drugim: „W szczególności zaś kodeks hebrajski Starego Testamentu, który otrzymaliśmy z tradycji kościoła żydowskiego, któremu niegdyś zlecane były wyroki Boga i króry po dziś dzień zachowujemy, jest natchniony przez Boga (theopneustos) zarówno co do spółgłosek jako też co do samogłosek, lub samej punktacji, lub też nawet co do znaczenia punktów, oraz też co do rzeczy, jako też co do słów, — aby dla wiary i życia naszego istniał wraz z kodeksem Nowego Testamentu jeden kanon i to niewzruszony, według normy którego, jakoby kamienia probierczego, winny być sprawdzane wszystkie istniejące tłumaczenia zarówno zachodnie, jako też wschodnie, i jeśliby w czymkolwiek odchylały się od niego, winny być odwołane".

Oto do jakiej krańcowości doszła scholastyka protestancka, która pod tym względem była nawet prześcignęła teologów katolickich, którzy raczej konsekwentnie zmierzali do tego, aby Pismo mimo uchwał Trydenckich podporządkować zupełnie kościołowi.

Zmiana nastąpiła dopiero z chwilą, gdy w badaniach w stosunku do Pisma św. poczęto stosować coraz konsekwentniej metodę historyczną. Okres bowiem racjonalizmu i pod tym względem ślepo trzymał się litery Pisma, usiłując jedynie, tak jak to po dziś dzień czynią częstokroć teolodzy katoliccy, sztuczkami najrozmaitszemi pogodzić literę Pisma z wymogami rozumu. Metoda historyczna dopiero pozwoliła nam ocenić poszczególnych pisarzy św. na tle otoczenia, w którym się oni obracali. Ona też dopiero daje nam właściwe zrozumienie Pisma św. I śmiem twierdzić, że dopiero dzięki niej, Pismo św. coraz większą cieszy się, i przy coraz dokładniejszym badaniu cieszyć się będzie, powagą, oczywiście jeśli chodzi o zagadnienia życia religijnego. W innych bowiem sprawach Pismo św. nie chce i nie może być dla nas autorytetem bezwzględnym. To tez mniemam, iż zdanie Seberga, który zdala stoi od wszelkiego radykalizmu, ściśle ujmuje dzisiejszy stan rzeczy, gdy w dziele „Offenbarung und Inspiration", takie wypowiada on zdanie o inspiracji werbalnej: „Nemasz teologa wybitniejszego, któryby występował dziś w jej obronie. Nie uczą jej w szkołach, a nawet zborownicy, którzy ściśle trzymają się przekazanej wiary, coraz więcej odstępują od niej".

Oto rozwój nauki o Piśmie św. w ewangelicyźmie oraz w rzymskim katolicyźmie. U nas zgodnie z zasadą reformatorów, która chrześcijaństwo opiera na osobistym przeżyciu religijnem, coraz wyraźniej własne doświadczenie religijne decyduje też o powadze Pisma św., które staje się dla nas słowem Bożym, gdyż w nim boskie znajdujemy prawdy, w ludzkiej wprawdzie powłoce. W katolicyźmie rzymskim, który nie zna autonomji jednostki, gdyż poddaje ją bezwzględnie autorytetowi kościoła w osobiście nieomylnego papieża, Pismo św. staje się swego rodzaju normą prawną, którą w sposób ogólnie obowiązujący interpretuje jedynie kościół. Tu więc podkreślanie raczej zakonu, u nas przeciwnie raczej ewangelji, obietnicy, jak ją trafnie nazwał już Luter.

(C. d. n.).

SPROSTOWANIE.

Do poprzedniego numeru wkradły się dwie omyłki drukarskie zmieniające treść istotną. A więc w uwadze w cytacie z „Przeglądu Katolickiego przed (sic) powinno być „wydziału ewangelicznego", — dalej zaś zamiast „dziekanem" winno być „djakonem", tak iż zdanie właściwie brzmi: „duchownym nie uprawnionym do odprawiania mszy, nprz. djakonem".

Również należy sprostować w artykule „Dwa światy" w numerze 51/52. następujące omyłki drukarskie: na str. 8 szpalta 2. wiersz 3 z góry zamiast „moralności nauki", — „wolności nauki", — oraz pierwsze zdanie w czwartym ustępie tejże szpalty, w której opuszczono część zdania. Zdanie to brzmi: „Boć przecież zdaje on sobie dokładnie sprawę z zasadniczej różnicy, jaka zachodzi pomiędzy t. zw. przysięgą antimodernistyczną, obowiązującą profesorów wydziału teologji katolickiej, oraz przysięgą państwową, obowiązującą nas wszystkich".

Z prasy.

Do rąk naszych dostało się wychodzące od niedawna w Stanisławowie pismo w języku ukraińskim pod tytułem „Wiara i nauka", poświęcone rozwijającemu się w ostanich czasach śród Ukraińców w Polsce żywemu ruchowi ewangelickiemu.

Na treść bogatego numeru składają się: Szereg pieśni religijnych wraz z nutami, a więc „Radujcie się, ludy! Zbawiciel przyszedł", „Cicha noc, święta noc", „Z wyżyn niebiańskich, w nocy", „Przyjdźcie wszyscy wierni" oraz inne, i szereg artykułów treści budującej, na temat Narodzenia Pańskiego. Dalej w związku z świętem Narodzenia Pańskiego czytamy tłumaczenie ewangelji Jana 1, 1 — 18, Łukasza 1, 1 — 80 i 2, 1 — 38, Mateusza 1, 18 — 25 oraz 2, 1 — 51 wraz z odpowiednim wyjaśnieniem. Śród artykółów wymieniamy: „Ukraińcy—ewangelicy a Narodzenie Pańskie", „Lilja z Nazaretu", „Wilja w domu Marcina Lutra", kazanie na tekst Gal. 3, 14 oraz temat „Wszechświatowy Chrystus". Dalej przytoczono projekt Ustawy Kościoła Ewangelickiego", przewidujący presbyterstwa parafjalne, powiatowe wraz z superintendenturą, wreszcie sobór, początek Katechizmu dla nauki dzieci, nakoniec kronikę ruchu ewangelickiego śród ukraińców zarówno w Polsce jako też na obczyźnie naprzykład we Francji. Zakończono numer „Kącikiem humorystycznym", gdzie między innemi pod tytułem: „Ostatni zarobek" czytamy:

„We wsi Młudiatyn około Pieczeniżyna Ewangelicy przychodzą do miejscowego parocha Balickiego i żądają metryki.

Paroch: Biskup Chomyszyn zabronił mi nawet rozmawiać z wami, jeśli jednak dacie mi za metrykę dolara, to wam je wydam.

Ewangelicy: Bójcie się Boga, dobrodzeju, my ludzie biedni dolarów nie mamy; my zapłacimy po dwa złote za metrykę, tak jak płacą wam we wsi inni również.

Paroch: Nie, człowiecze, mniej niż dolara za metrykę nie wezmę, wszak i tak ostatni raz zarabiam od was.

Jeden z ewangelików: Ojcze duchowny, wy nazywacie siebie zastępcą Chrystusa i Apostołów, postępujecie zaś nie po chrześcijańsku, albowiem Chrystus i Apostołowie nie żądali groszy za posługę.

Paroch: Wówczas, człowiecze, inaczej było, bo gdy apostołowie chodzili po świecie, wówczas nie było jeszcze dolarów.

Ewangelik: My zaś ewangelicy naśladujemy apostołów.

Tyle o miesięczniku „Wiara i nauka". Postaramy się i nadal informować czytelników naszych o ruchu ewangelickim śród Ukraińców i o ich literaturze religijnej. Braciom zaś w Chrystusie śród Ukraińców życzymy błogosławieństwa Bożego oraz aby się krzepili w wierze i miłości.

60-let. urodziny Dra. M. Söderbloma.

W tych dniach obchodził świat ewangelicki 60-letnie urodziny.

D-r Natan Söderblom urodził się dn. 15 stycznia 1866 r. w Trome jako syn tamtejszego pastora. Studja uniwersyteckie odbywał w Upsali. W r. 1893 został ordynowany i powołany na stanowisko duszpasterza szpitala w Upsali. W następnym roku osiadł w Paryżu, jako pastor diaspozy i kaznodzieja przy ambasadzie szwedzkiej. Na tem stanowisku działał aż do r. 1901, w którym to roku został powołany na katedrę profesora historji i filozofji religji uniwersytetu w Upsali. Po przeszło 2-letnim pobycie (1912 — 1914) w Lipsku, gdzie był profesorem, tych samych nauk, mianowany został arcybiskupem Upsali. Na ten to stanowisku rozwinął swą działalność w kierunku zjednoczenia i pogłębienia życia religijnego w Szwecji, a następnie zorganizowania I Wszechświatowej Konferencji Kościołów dla spraw praktycznego chrześcijaństwa. Komitet Wykonawczy tej konferencji, reprezentujący 52% wszystkich chrześcijan obrał go jednomyślnie prezesem na r. 1926. Jako pierwszorzędny uczony zasłynął arcybiskup Söderblom licznemi pracami z historji Reformacji i historji porównawczej religji szczególnie z zakresu religji staropolskiej i staroindyjskiej.

Głęboko religijny chrześcijanin, obdarzony niezwykłym talentem organizatorskim, jest arcyb. Söderblom ekumenicznym wodzem chrześcijaństwa.

Sprawy Tow. Badań Dziejów Refom.

Rok 1924 T-wo zakończyło remanentem kasowym, wynoszącym 374 zł. 6 gr. Mimo to stan finansowy T-wa był niepomyślny, gdyż pozostała do uregulowania suma 1259 zł. 23 gr., przypadająca drukarni, honorarja autorskie 325 zł., oraz koszta introligatora i ekspedycji — 183 zł. 38 gr., razem 1767 zł. 61 gr. Na pokrycie tych wydatków T-wo zużyło wymieniony wyżej remanent, zasiłek otrzymany do Departamentu Nauki i Szkół Wyższych Ministerstwa W. R. i O. P. w wysokości 1000 zł., oraz z własnych dochodów roku bieżącego 393 zł. 55 gr. W końcu roku 1925 pozostało w posiadaniu T-wa z dochodów tego roku zł. 2432 i gr. 39. Brak jeszcze 3082 zł. 61 gr. na pokrycie kosztów rocznika, należącego się członkom i czytelnikom za rok 1925, do którego druku przystępuje obecnie redaktor, profesor dr. Stanisław Kot w Krakowie, po powrocie z dłuższego pobytu na studjach i poszukiwaniach archiwalnych za granicą. — Kto z przyjaciół kwartalnika „Reformacja w Polsce" pospieszy zarządowi z pomocą, uiszczając na początku roku 1926 składkę za cały rok z góry? Kto chce ofiarą wesprzeć T-wo w staraniach około szerzenia wiadomości ścisłych o Reformacji w Polsce i poprzeć badania nad tą sprawą? Ofiary przyjmuje się w kancelarji gimnazjum im. Mikołaja Reja oraz na konto czekowe P. K. O. Nr. 4330.

Z Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej.

Zarząd Towarzystwa komunikuje, iż istniejący przy Towarzystwie Wydział robót ręcznych dla Pań przyjmuje zapisy na następny kurs. Dotąd czynne są działy haftu białego, kolorowego, włoskiego, robót włóczkowych i kapeluszy. — Przewiduje się wprowadzenie i innych działów. — Zapis przyjmuje kierowniczka Wydziału p. Joanna Pinkwartowa w poniedziałki i środy od godz. 7 i pół do 9 i pół wiecz. Perwszeństwo przy zapisach przysługuje członkom Towarzystwa.

Wydział Zebrań Towarzyskich, przypomina, że w niedzielę dn. 17 b. m. o 20-ej odbędzie się „Herbatka" z częścią koncertową, na którą zaprasza niniejszem Członków i Gości.

W niedzielę dnia 17 b. m. o godzinie 10 min. 30 odbędzie się wycieczka do Zachęty. Zbiórka w sali konfirmacyjnej.

Z Koła Opieki nad Żołnierzem Ewagelikiem.

Podaje do ogólnej wiadomości, że na gwiazdkę żołnierza-ewang. zostały zebrane następujące ofiary:

1. **W gotówce:**

130 złotych przez Redakcję Zwiastun-Ewang., 30 zł. O. Saenger, po 25 zł. Haberbusch i Schiele S-ka Akc., Cukiernia Ziemiańska K. Albret, Zakłady Ogrodnicze C. Ulrich.

Po 20 złotych: pp. Frejerowie, Krzysztof Brun i Syn, Fabryka Skór C. Wejgle, H. Obermüller, Krystyna Hammer, E. Litterer.

Po 15 złotych: pp. A. Rychter, A. Hecke, O. Wolfram, J. Haag, 5 uczenic Gim. Pani Sierpińskiej.

Po 12.50 złot. Uczenice Gim. żeńskiego Ewangelicko-Augsb.

Po 10 złotych: pp. M. Straus, Marja Kuhnke, p. Behsler, Cukiernia Sommer, p. Heurichowa, Gimnaz. im. M. Reja, Skład Fabr. A. Imroth., Helena Czerniejewska, P. Daniewska, p. Wendt, C. C. Lardelli, p. dyr. Kozioł, Amelja Boudelle, Zofja Eberhartowa, O. Krauze, W. Weigle, M. Kirsz, Karol Szolc, E. Wolfram, Natalja Wiśniewska, W. Maciejewska.

Po 5 złotych: N. Szmidt, Młyny i Zakłady Przemysł. Zbożowe S. A., Józefa Borsch, Anna Daab, H. Knoll, O. Tauchert, H. Burscheóna, S. Engel, Emma Kantor, St. Spiess, S. Mietke, M. Jabłkowska, J. Boye, M. Gieslerówna, p. Konradowa, W. Wohlfarth, p. Wernerowa, E. Zerych, Zofja Bibrych, W. Kobyliński, H. Quandt, A. Joss, J. Wohl, A Cybe, p. Zipser, A. Bagiński, P. Weykum, A. Szulc, N. Hardtowa, R. Scholtze, W. Bucholc, A. Krogh, p Glesman, Jan Herse, p. Herse, B. Liphaber, W. Bock, p. Luniak, A. Goethel, W. Libelt, p. Kumrow.

Po 4 złote: A. P., E. Glessman, p. Quandt.

Po 3 złote: Anna Klave, N. N., p. Daabowa, Z. Lange, G. Jeute, Otylja Szulc, R. Goller, Zofja Zejdrowa, J. Farner, p. Neubertówna, J. Riedlówna, H. Szmidtke, H. Kowalewska, L. Wolfram, A. Libelt.

Po 2 złote: p. Goll, M. Kleinerowa, M. Fröhlichowa, S. Stażewski, G. H., K. J., p. Szerudzina, J. K., W. C., E. Wojestowa, O. Szrederowa, p. K., bezimiennie, Natalja Lardelowa, H. Salinger, R. N., Irma Grining, A. Traege, A. G., L. Krauze, L. Dusoge, P. Lafery, p. Ranowa, A. Wolfram, G. Gerber, H. Haag, J. Eckorn, P. Neuman, p. Twintikówny, N. N., inż. L.

Po 1 złotym: p. Józefa Klingart, Jadwiga Jackuo, O. Zbrozińska, E. Mej, R. Früboes, p. Strauch, p. Kosman, p. Szwarcman, J. B., p. Reiszteinowa, E. Szyńska, M. Vogtówna, E. Wemanowska, p. Gladiszówna, W. Rybak, p. Wolframówna, p. Blank, L. Mergentaler, E. Szyński, E. Vogel, J. Vogtowa, p. Zalewska, A. Klein.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z KONSYSTORZA.

Na skutek prośby kolegjum kościelnego parafji ewangelicko-augsburskiej w Dąbiu z dnia 1 grudnia r. b. Konsystorz ogłasza niniejszem urząd pastora pomienionej parafji za wakujący z terminem do dnia 1 marca roku 1926.

Pastor parafji dąbskiej będzie otrzymywał: pensję w ilości 6000 złotych rocznie, dochody za konfirmację, ofiary przy komunji św., na wino i opłatki podług etatu 240 zł. rocznie, nadto będzie korzystał z 1 morga ziemi i ogrodu przy plebanji 3/4 morga.

Kandydaci na ten urząd powinni się zgłosić do kolegjum kościelnego w Dąbiu oraz za pośrednictwem swego superintendenta do Konsystorza.

Z STAREJ IWICZNY.

W niedzielę dn. 3 stycznia r. b. zbór Staro-Iwiczeński żegnał swego administratora, ks. Gustawa Tochter-

manna, który przesło 21 lat dojeżdżał tu z odległej Pilicy, obecnie przenosi się do Kielc.—Instalacja w Kielcach odbyła się już dn. 20 grudnia r. ub., lecz obecnie przybył ks. Tochtermann do obsługiwanych przez siebie parafji i żegnał je: w Nowy Rok — Pilicę, dn. 3.I Staro Iwicznę, 6.I — Błędów.

Pożegnalne kazanie było wygłoszone na tekst Psl. 121, 7. — Po skończonym nabożeństwie członek Kolegjum Kościelnego p. Adolf Bauerfeind przemówił w imieniu tegoż Kolegjum, wręczając ks. administratorowi cenny upominek od parafjan, mianowicie marmurowy przybór do pisania; następnie przemawiał kantor parafjalny p. Karol Kundt, który przez prawie cały czas urzędowania ks. Tochtermanna był wiernym i oddanym mu współpracownikiem, i p. Schrott, nauczyciel szkoły w Juljanowie. — Na wszystkie te przemówienia odpowiedział głęboko wzruszony ks. Tochtermann.

Następnie Kolegjum Kościelne oraz Komitet budowy nowej plebanji podejmował ks. Tochtermanna wraz z Małżonką obiadem, przy którym spędzono w serdecznym nastroju kilka godzin.

Na prośby parafjan z Kępy Zawadowskiej i Okrzeskiej ks. Tochtermann nazajutrz udał się do nich, aby się z nimi jeszcze pożegnać nabożeństwem.

Z WIELUNIA.

W ostatnią niedzielę już ubiegłego roku kościelnego Zbór Wieluński spotkała miła niespodzianka.

Jeden z dawniejszych parfjan wieluńskich p. Gustaw Langner, urzędnik z Kalisza, chcąc uczcić pamięć swojej drogiej małżonki, która tutaj w Wieluniu w roku 1914 umarła, ofiarował w chwili pod względem materjalnym tak krytycznej kościołowi naszemu w Wieluniu piękny żyrandol z elektrycznem oświetleniem. Niechaj światło jego święci ku chwale Bożej, ofiarodawcy natomiast składamy na tem miejscu serdeczne podziękowanie.

Z PARAFJI ŁOWICKIEJ.

W niedzielę 3 stycznia r. b. po nabożeństwie odbyły się wybory Kolegjum kościelnego. Wybrani zostali z miasta: panowie Tytus Wegner, Jan Daab, Gustaw Arnold, Arnold Świderski, Fryderyk Beilstein, Jakób Sauter, Gotlib Hek i Gustaw Somnerfeld. — Wybory poprzedziło nabożeństwo, które odprawił ks. superintedent A. Schoeneich wspólnie z miejscowym ks. pastorem Stefanem Stegmanem.

Z KATOWIC.

Duch wśród polskich ewangelików na Śląsku.

„Polonja" 7 stycznia 1926 Nr. 7 donosi: Przed kilku dniami odbyło się w Katowicach zebranie polskich ewangelików, zamieszkujących Górny Śląsk, na którem jednomyślnie stwierdzono, że teraźniejszy zarząd kościoła ewang. w Województwie Śląskiem, zależny jest jeszcze od pruskiego „Oberkirchenrat". Nawet „agenda" pruska, która bynajmniej nie wystarcza potrzebom kościelnym polskich ewangelików, jest jeszcze w użyciu. Zebrani, wśród których byli przedstawiciele wszystkich zborów ewang. w województwie, wyłonili z pośród siebie komitet, który poczyni kroki zmierzające do połączenia się z ewanegelickiemi instytucjami kościelnemi w Warszawie i w Cieszynie.

PONURA STATYSTYKA.

Podług wykazów statystycznych w ciągu ubegłego tygodnia ilość bezrobotnych na całym obszarze Polski wzrosła o 12,885 osób, z czego na Łódź przypada 3847 osób, na Śląsk — 1555 osób, a na Radom 1265 osób. Ogólna liczba bezrobotnych dosięgnęła nienotowanej dotąd liczby 261.851 osób. Są to liczby wymownie ponure.

ROSJA.

Władze rosyjskie zezwoliły na otwarcie seminarjum dla kształcenia teologów ewangelickich. Tę nową uczelnię, będącą pod kierownictwem biskupa Malgrena, zorganizowano w Leningradzie.

WOLNOŚĆ SUMIENIA.

W Nr. 345 Kurjera Warszawskiego z dn. 11.XII 1925 roku znajdujemy wzmiankę następującą.

„Kościół narodowy" w Grudziądzu. Sekta religijna, zapoczątkowana, jak wiadomo, w Ameryce przez Hodura, szerzy się w Grudziądzu w sposób zatrwazający. Niedawno tutejsza prokuratura wydała zarządzenie skonfiskowania przedmiotów liturgicznych rzymsko-katolickich, znajdujących się w posiadaniu „hodurowców". Zarządzenie to wykonane natychmiast przez policję, spotkało się wśród wiernych Hodurowi z wielkiem oburzeniem, ale ogół społeczeństwa zajął wobec hodurowców zdecydowanie wrogie stanowisko. Ponieważ odprawianie nabożeństw „Kościoła narodowego", sekciarskiego, w szatach liturgicznych Kościoła rzymsko-katolickiego jest oczywistem bezprawiem, wspomniane zarządzenie prokuratorji uznać wypada za uzasadnione i w zupełności słuszne".

Nie mamy zamiaru kruszyć kopji w obronie kościoła narodowego. Jest to dla nas sprawa obojętna. Temniemniej ingerencja policji i prokuratury państwowej w sprawie powyższej wydaje nam się dziwną. Co powie na to konstytucja? Chcielibyśmy wiedzieć, czy sekta powstała w łonie kościoła ewangelickiego byłaby w równej mierze zwalczana przez policję i prokuraturę? Napewno nie.

WATYKAN A KATOLICY JUGOSŁOWIAŃSCY.

Donoszą z Białogrodu, że tutejsze koła polityczne wyrażają wielkie zdziwienie z powodu tego, że Watykan, wyzyskując chwilę naprężenia stosunków pomiędzy Włochami a Jugosławją, usunął rektora i protektora jugosłowiańskiego instututu Św. Hieronima i objął temsamem instytut w swoje posiadanie.

Krok ten dotknął szczególnie boleśnie katolików jugosłowiańskich, którzy obawiają się z tego powodu przykrych następstw dla całokształtu stosunków między rządem a Watykanem, a w szczególności ujemnego wpływu na sprawę konkordatu.

W konkordacie, który miał być zawarty, sprawa instytutu miała być załatwiona w myśl życzeń katolików jugosłowiańskich.

LICZBA WOLNOMULARZY.

Według statystyki niemieckiego kalendarza dla wolnomularzy, liczba członków tej organizacji w całym świecie wynosi 3,451,112, pracujących w 26788 „warsztach". Przyrost w ostatnich latach 10 wynosi 1,300,000 członków. Stany Zjednoczone liczą 2,752,000 członków, Anglja — 312,000, Niemcy — 80,000, Francja — 60,000, Włochy — 25,000, Holandja, — 8167, Danja — 6,000, Norwegja — 6,000, Belgja — 4,100, Szwajcarja — 4,500.

Porządek nabożeństw.

Dnia 17.I o godz. 9 m. 15 nab. szkolne w sali konf.— ks. Gloeh.

Dnia 17 stycznia, w II niedzielę po Epifanji o godz. 9 i pół rano, nab. w jęz. niem., ks. pastor Michelis; o g. 11 i pół rano, nab. w języku polskim. ks. djakon Rüger.

Dia 22 stycznia, 9 rano, nabożeństwo komunijne w jez. niemieckim.

Dnia 24 stycznia, w III niedzielę po Epifanji, o godz. 11 i pół rano, nabożeństwo w języku polskim, ks. pastor Loth.

Dnia 29 stycznia, o godz. 9 rano, nab. komunijne w jęz. polskim.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote, miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji— Kancelarja Zboru u WP. W. KĘDZIERSKIEGO, codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor A. LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano, telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 1 m. 3.

Redaktor: Ks. A. LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos".

Adres drukarni: „Współczesna", Szpitalna 10. Telefon 193-95.